

Wstęp

Ta książka powstawała komentarz po komentarzu przez dwa lata. Pisałem poszczególne teksty do „Tygodnika Powszechnego” i układają się one w roczny cykl czytań synagogałnych. Odczytywane w soboty fragmenty Pięcioksięgu nazywane są paraszami. Podział ten ma wielowiekową tradycję. Jest akceptowany przez wszystkich wyznawców judaizmu.

Są to komentarze do poszczególnych zdarzeń biblijnej historii. Każdy fragment Tory zawiera konkretną opowieść. Ma swoich bohaterów, dzieje się w określonym czasie i miejscu. Autor tych narracji posługuje się swoistym dla opisywanej sytuacji językiem i różnymi gatunkami literackimi. Raz mamy do czynienia z czymś, co dzisiaj nazywamy poezją, pieśnią, kiedy indziej z narracją, prawem, pouczeniem etycznym. Ta konkretność, rzeczowość i realizm opowiadanych zdarzeń jest sprawą zasadniczą. Wczytując się w poszczególne, niepowtarzalne, złożone zdarzenia, nie sposób kierować się w ich odczytaniu ani jedną filozoficzną inspiracją, ani doszukiwać się w nich jednej uniwersalnej zasady. Tym bardziej śmiesznością byłoby szukać ukrytego systemu o spójnym charakterze. Takie podejścia czyniłyby z Tory/Biblii tylko czy aż ilustrację lub dowód racji jakiejś filozofii. Oznaczałoby to, że Pięcioksiąg byłby czymś wobec racji jakiejś idei wtórnym. Raczej skłonny byłbym sądzić, każde

zdarzenie, odnotowane słowo Najwyższego ma właściwy sobie w każdej parszy odcień, sens, tajemnice zanurzone w jednej całości, jaką jest Tora. Tym bogatszy jest komentarz, im pełniej jego autor zdaje sprawę z tej plastyczności i konkretności. Im bardziej odnosi się do szczegółów i z nich wrywa tajemnice. Im lepiej wczytuje się w sprzeczności czy niejasności poszczególnych praw bądź nauk.

Komentarz musi odnosić się do kanonicznego tekstu (zwojów) Tory komponowanego czy redagowanego między V wiekiem p.n.e. a IV wiekiem wspólnego czasu. Zresztą nie o komentarz sam w sobie w tym wszystkim chodzi, ale o powracanie do źródła, do opowieści, do biblijnego tekstu. (Żydzi zresztą nie używają słowa Biblia, lecz Tanach, co obejmuje Torę, słowa Proroków i Pisma).

Komentarz jest nadbudowany na innych komentarzach. Korzysta z nich, potrzebuje ich. Nimi się inspiruje. Tory nie sposób czytać bez przewodników. Teksty dawniej i dzisiaj przepisywanej czy drukowanej Księgi były otoczone licznymi interpretacjami. Moimi przewodnikami byli dawni i współcześni mistrzowie żydowscy, można rzec odważni intelektualści, którzy wnikali i wnikają w słowa, litery, znaczenia Tory. Nazywani są mędrkami, a ich autorytet uznawany jest po dziś dzień. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż udoskonalali oni Torę w tym sensie, że odnajdywali w niej regularności, zasady, porządkowali chronologię zdarzeń, wnikali w niedopowiedzenia i zamilczenia. Mówili językiem prawa, nauk etycznych i przypowieści zwanymi midraszami.

Próbowałem sobie samemu i polskiemu czytelnikowi ową tradycję czytania Tory przybliżyć. Było to i wciąż jest dla mnie wyjątkowo ważne. Ważne są również dwa towarzyszące mi przekonania, pierwsze: „uczynić ze studiów nad Torą codzienną praktykę”, i drugie: „Rabi Tarfon zwykł był mówić: nie jest twoim obowiązkiem zakończyć dzieło, ale nie masz prawa od niego odstąpić”.

Na koniec: istnieją różne przekłady Biblii. Za najlepszy uważam przekład protestancki z 1632 roku. Wydawany jest do dzisiaj i uwspółcześniany. Przekład z hebrajskiego zachowuje jędrność i siłę oryginału. Polecam bardzo lekturę ksiąg Starego Testamentu, by lepiej śledzić komentarze.